

Cztery razy wygrana do zera, czyli popis Sebastiana Krupy

Wpisany przez Janusz Stawarz
środa, 23 października 2019 21:24



Sebastian Krupa ostatnio rządzi w Ósemce. Tydzień temu wygrał piąty turniej „Nie Lubię Poniedziałków – Stół na Pół”, poszedł za ciosem i okazał się także najlepszy w zawodach nr 6. W finale pokonał 3:0 Huberta Barana.

W piątym turnieju „Seba” wygrywał bardzo pewnie, ale w ostatni poniedziałek wspiał się na jeszcze wyższy szczebel i tylko w jednym meczu miał problem z szybka wygraną.

Na dzień dobry pokonał 3:0 Mariusza Śledzianowskiego, następnie w takim samym stosunku wygrał z Januszem Stawarzem (finalista sprzed tygodnia). W meczu o awans do półfinału po raz pierwszy spotkał się z Hubertem i tym razem miał problem z przeciwnikiem (i jego karbonowym kijem). W meczu konieczne było rozegranie pięciu partii. – W ostatniej emocji większych już nie było. Wygrałem z podejścia – powiedział nam bohater wieczoru, który w półfinałowej potyczce nie oddał już żadnej partii Sławomirowi Pasternakowi.

Hubert w pierwszej rundzie poradził sobie z Sebastianem Hołówko, w drugiej stoczył zacięty pojedynek z Bartoszem Drażkiem (3-2) i w końcu zagrał wspomniany mecz z Sebastianem. Na lewej stronie drabinki turniejowej zagrał tylko raz i to dobrze, bo Grzegorza Gwizdaka ograł 3:0. W półfinale zmierzył się ze Sławomirem Bratkiem. Tym razem mecz nie był jednostronny i potrwał maksymalnie pięć partii.

Przed finałem Sebastian był oczywiście mocnym faworytem i mecz rzeczywiście nie miał większej historii. „Seba” pokonał rywala do zera. – To był mój najlepszy mecz w turnieju. Hubert nie miał nic do powiedzenia. W innych też było dobrze, w paru momentach pomogło szczęście i wyszło tak, że miałem łatwy turniej – podsumował triumfator zawodów.

Cztery razy wygrana do zera, czyli popis Sebastiana Krupy

Wpisany przez Janusz Stawarz
środa, 23 października 2019 21:24

Jeśli chodzi o Jackpota wprowadzona została innowacja. Może w nim teraz zagrać trzech zawodników, o ile oczywiście dwaj pierwsi nie skończą partii „dziewiątki”. Trzeba jednak dodać, że prawo do rozbicia banku, czyli wygrania stu procent sumy ma tylko pierwszy, wylosowany bilardzista. Dwaj następnie mogą liczyć na 20 procent zgromadzonej kwoty.

Los tym razem wskazał na Mirosława Dąbrowskiego, a następnie na Sławomira Bratka i Huberta Barana. Pierwszemu po rozbiciu żadna bila nie wpadła do luzu, pozostali mogli kontynuować grę, ale bardzo szybko zaliczali niecelne uderzenie i żegnali się z szansą na wygraną.

W najbliższy poniedziałek zawody nr 7. Początek – godzina 18.

ÂÂ

ÂÂ